

Maj/czerwiec 2020

SŁONECZNA GAZETKA

SZKOŁA PODSTAWOWA NR 357

W WARSZAWIE



W gazetce:

Z życia Słonecznej Szkoły

Słoneczne wywiady

Nasze pasje

Słoneczna biblioteczka

W świecie filmów

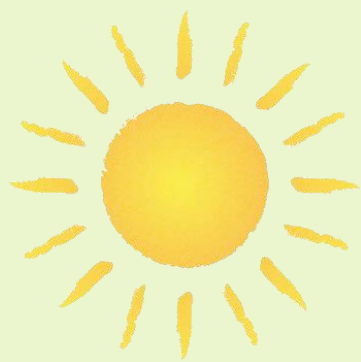
Kącik gamerski

Historyczny kącik sławy

Kącik literacki

W słonecznym nastroju

Projekt okładki: Karolina Kamińska, 5p



Drodzy Czytelnicy!

Ten numer naszej „Słonecznej Gazetki” jest numerem szczególnym, gdyż został przygotowany nie podczas zajęć Koła Dziennikarskiego, a formie zdalnej. Na szczęście nowoczesna technologia pozwala nam być w stałym kontakcie także w czasie, gdy szkoła jest zamknięta. Dowodem, że Słoneczna Szkoła pracuje pełną parą, są choćby artykuły zamieszczone w rubryce „Z życia szkoły”. W naszej gazecie publikujemy również opowiadania fantastycznonaukowe, które zostały nagrodzone w I edycji Dzielnicowego Konkursu Literackiego „Po słonecznej stronie”, ciekawe recenzje książek, filmów i gier, a także artykuły dotyczące naszych pasji i – jak zwykle – kącik żartów. Nowością jest rubryka „Historyczny Kącik stawy”, w której przedstawiamy ciekawych ludzi ze świata kultury i sportu.

Zachęcamy do lektury!

Zespół redakcyjny

Zespół redakcyjny:

Karolina Antończak – 5o, Weronika Czapska – 5e, Leon Czerniakowski – 5e, Karolina Danilecka – 5g, Hanna Futera – 5g, Marek Gajda – 5p, Tytus Guz – 5b, Karolina Kamińska – 5p, Magdalena Kartowicz – 4c, Kornelia Kierzkowska – 5k, Kamila Kolano – 6f, Mateusz Krysiak – 5g, Marta Kunicka – 5g, Alicja Lachowska – 5d, Zuzanna Łoś – 5d, Adam Mastalerz – 5g, Nadia Mik – 4b, Matylda Olczak – 5o, Jagoda Orpel – 5e, Liliana Pobłocka – 5k, Maja Pyzio – 4c, Malwina Pyzio – 4c, Natalia Radwańska – 4b, Paula Roesler – 6a, Nikola Rytka – 4c, Iga Scheffs-Pietrzak – 5f, Jaśmina Sitarska – 5k, Natalia Tańska – 5b, Ewa Tomaszewska – 5p, Weronika Turek – 6a, Milena Wielgosz – 5g, Aleksandra Wiśniewska – 5g, Oliwia Zasiewska – 6f

Opieka – p. Agata Kurkus-Soja

Podsumowanie zbiórki dla zwierząt ze schroniska w Celestynowie



W jednym z poprzednich numerów pisałyśmy o zbiórce rzeczy dla zwierząt ze schroniska w Celestynowie. Zbiórka zakończyła się wielkim sukcesem. Udało się zebrać mnóstwo darów, które ledwo mieściły się w dużym samochodzie. Na miejscu musiałyśmy je przewozić wielką taczka wiele razy ☺. Ale było warto, bo zwierzęta na pewno z tego skorzystają.

Dziękujemy wszystkim, którzy wzięli udział w zbiórce!

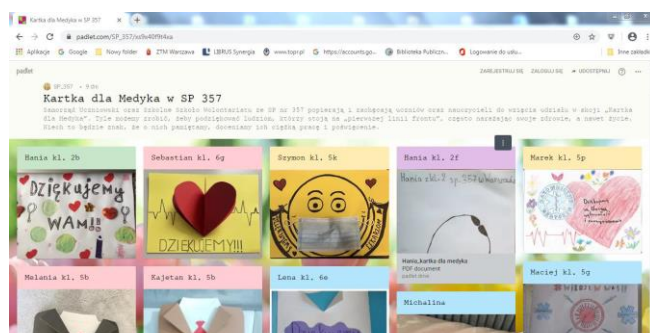


Ewa Tomaszewska i Karolina Kamińska, 5p

Kartka dla Medyka

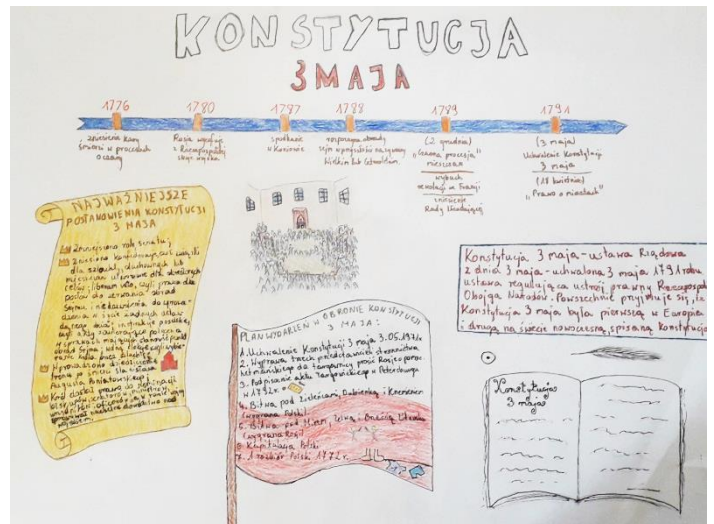
Z inicjatywy Samorządu Uczniowskiego oraz Szkolnego Koła Wolontariatu zorganizowana

została w naszej szkole akcja „Kartka dla Medyka”, do której zaproszono wszystkich uczniów oraz nauczycieli. Aby podziękować ludziom, którzy stoją na pierwszej linii frontu w walce z koronawirusem, można wykonać kartkę z podziękowaniami, a następnie jej zdjęcie umieścić na padlecie. Jest to znak, że doceniamy ciężką pracę medyków i pamiętamy o nich.



Rocznica uchwalenia Konstytucji 3 maja

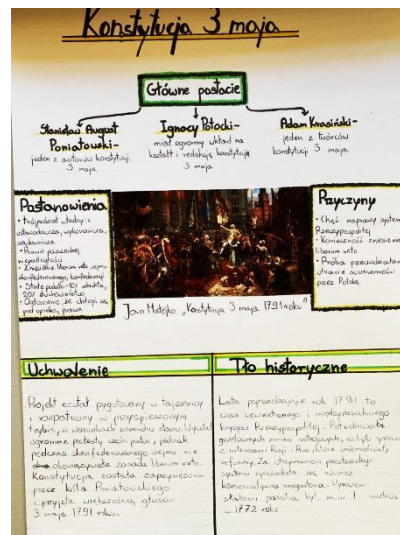
W tym roku obchody rocznicy uchwalenia Konstytucji 3 maja przybrały nietypową formę. Chętni uczniowie z klas szóstych i siódmych w ramach lekcji historii wykonali „wizualną notatkę” na temat tego wydarzenia. Celem tego zadania, oprócz pogłębienia wiedzy z zakresu historii XVIII-wiecznej Polski, było przede wszystkim zachęcenie uczniów do współpracy w małych grupach, z powodu braku spotkań z kolegami i koleżankami ze szkoły! Pomysłodawczynią tego zadania była Pani Inga Tomasiak, nauczycielka historii. Poniżej prezentujemy przykładowe prace:



Natalia Skwarczyńska, Maja Archacka, Magda Siwek, 6h



Zosia Ornatowska, Joasia Sabak, Miray Sowa, 6c



Milena Świętanowska, 7b



Aleksandra Kasprzak i Pola Rasińska, 6b

Oliwia Zasiewska, 6f



Lekcje on-line



Dnia 16 marca dowiedzieliśmy się o zamknięciu szkoły. Przez pierwszy tydzień nauczyciele przysyłali nam lekcje przez portal Librus, jednak po tygodniu zaczęły się lekcje on-line na platformie Teams. Na początku wszystkim podobało się to, że pani może kogoś wyciszyć, nikt jej nie przeszkadza i lekcje trwają krócej oraz jest ich mniej, że my możemy być na lekcji w piżamie, jedząc śniadanie, lub po prostu włączyć lekcje i iść sobie spać dalej. Na lekcje nie mogliśmy się nawet spóźnić, bo tylko wstawaliśmy i włączaliśmy komputer.

Po 2-3 tygodniach to stało się nudne. Nie możemy się spotkać ze sobą, porozmawiać, pobawić się. Nasz jedyny sposób kontaktu to kontakt on-line. Na szczęście teraz już wracamy do normalności. Mamy nadzieję, że wkrótce będziemy mogli zobaczyć się na żywo, w ławkach szkolnych.

Weronika Czapska, 5e

Staraliśmy się co drugi dzień wyjeżdżać na wieś. Kiedy nauczyciele planowali spotkania on-line, ustawiałem stolik i krzesło w dowolnym miejscu, np. pod brzozą. Stawiałem na nim komputer, podpiniałem słuchawki i łączyłem się na lekcję. Internet brałem z telefonu, ponieważ bez mobilnego Internetu nie mógłbym się przemieszczać. Obserwacja przyrody w połączeniu ze zdobywaniem wiedzy to ciekawy eksperyment.

W przerwach między lekcjami kosilem trawę, sadziłem sadzonki i jeździłem na rowerze. Moim ulubionym zajęciem było latanie dronem między drzewami. Przy okazji zobaczyłem, że jest on bardzo wytrzymały. Fajnie było też spotkać się na czacie z kolegami po długiej przerwie od szkoły.

Podczas pobytu na wsi zdobywałem wiedzę z poszczególnych przedmiotów, nauczyłem się też m.in. używać kosi ręcznej i strzelać z wiatrówki. W międzyczasie obserwowałem, jak w ścianie obok drzwi ptaki urządziły sobie gniazdko. Niedawno wykluło się pięć małych piskląt. Pewnie teraz będę obserwował, jak uczą się latać. Kiedy chodziłem nad Wisłę, widziałem, jak z powodu suszy opada poziom wody i zaczyna się robić dużo wysp.

System nauki on-line bardzo mi się podoba, lecz i tak tęsknię za szkołą. Jestem przygotowany na to, że nauka zdalna może nas spotkać także w następnym roku szkolnym.

Tytus Guz, 5b

Nauka zdalna na wsi

Zdalne nauczanie na wsi wygląda zupełnie inaczej niż w mieście. Kiedy zamknięto szkoły, od razu wyjechaliśmy do Babci (200 km od Warszawy), abym uczył się przez Internet w Sandomierzu.



Wywiad z Panem Danielem Piecykiem, nauczycielem wychowania fizycznego



Redakcja: Dzień dobry.

Pan Daniel Piecyk: Dzień dobry.

Redakcja: Dlaczego wybrał Pan tę pracę?

Pan Daniel Piecyk: W szkole podstawowej byłem w klasie sportowej. Zacząłem trenować piłkę nożną (w gimnazjum), a w liceum wioślarstwo. Potem wybrałem się na studia na AWF w Warszawie. Do szkoły trafiłem przypadkiem i od razu zakochałem się w tej pracy.

Redakcja: Czy ten zawód chciał Pan realizować od dziecka?

Pan Daniel Piecyk: Nie. Chciałem zostać trenerem na siłowni.

Redakcja: Jaki jest Pana ulubiony sport?

Pan Daniel Piecyk: Piłka nożna, unihokej, wioślarstwo.

Redakcja: Jakie jest Pana największe marzenie?

Pan Daniel Piecyk: Zawsze chciałem na pełnym stadionie przed meczem usłyszeć hymn Ligi Mistrzów, lecz raczej już się ono nie spełni, a obecnie chciałbym, żeby chociaż jeden uczeń, który ze mną pracuje, osiągnął sukces sportowy, na przykład zdobył medal Igrzysk Olimpijskich

lub Mistrzostwo Świata. Ogromnie bym się cieszył, że to ja mogłem być pierwszą osobą, która zaszczerpiła mu miłość do sportu.

Redakcja: Jaki jest Pana najważniejszy cel?

Pan Daniel Piecyk: Żeby wszyscy ludzie, z którymi pracuję (uczniowie i nauczyciele), byli szczęśliwi i uśmiechnięci.

Redakcja: Jakie jest Pana największe osiągnięcie?

Pan Daniel Piecyk: Srebrny i brązowy medal Mistrzostw Polski w wioślarstwie (juniorów).

Redakcja: Co Pan najbardziej lubi w swojej pracy?

Pan Daniel Piecyk: Uśmiech uczniów oraz pot i zmęczenie podczas zajęć, które dadzą efekty i widoczny postęp.

Redakcja: Czego Pan najbardziej nie lubi w swojej pracy?

Pan Daniel Piecyk: Nie lubię, gdy muszę powtarzać rzeczy, które są oczywiste (na przykład dotyczące zachowania).

Redakcja: Jak Pan ogólnie może opisać swoją pracę?

Pan Daniel Piecyk: Praca nauczyciela nie jest dla każdego, trzeba mieć do tego powołanie i być pozytywną osobą.

Redakcja: Dziękujemy za wywiad. Do widzenia.

Pan Daniel Piecyk: Do widzenia.

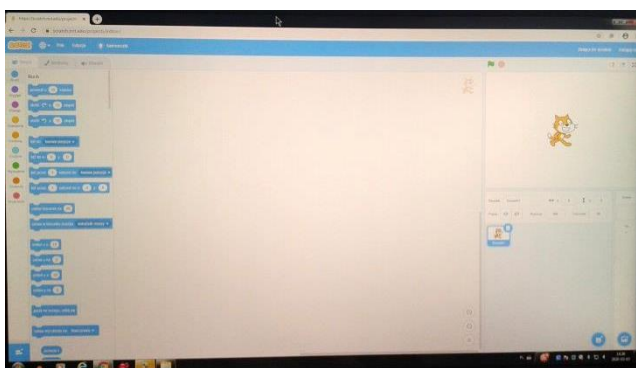
Wywiad przeprowadziły
Weronika Turek i Paula Roesler, 6a



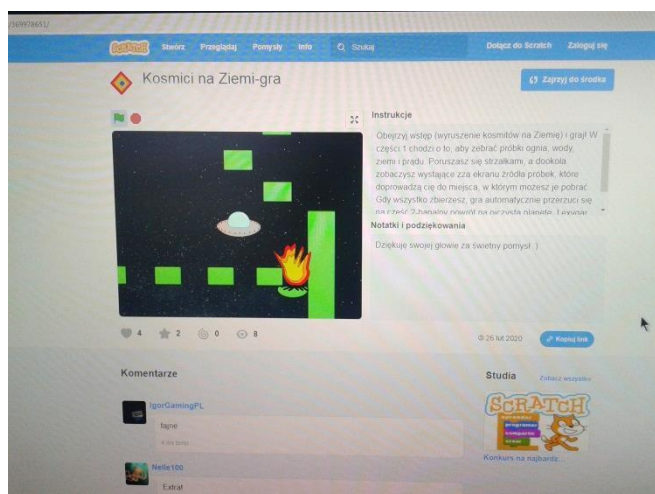
Moja pasja to Scratch!

Moją pasją jest programowanie w języku programowania Scratch. To dość ciekawe zajęcie. Polega na układaniu programów za pomocą komend, w języku Scratch nazywanych blokami. Jest to bardzo fajne, bo można z tego tworzyć świetne gry, także zespołowe (on-line). Nie każdy ma swoją ulubioną grę. Ze Scratchem to żaden problem! Można ją sobie zaprogramować, a potem udostępnić innym. Można także komentować projekty (programy) innych i dawać im lajki. Popularność albo dobrą zabawę znajdziemy nie tylko na Youtube albo na Tik Toku 😊

Tak wygląda okno, w którym robi się projekty:



A tak jeden z gotowych projektów:



Iga Schefs-Pietrzak, 5f

Omlet cesarski



Składniki:

- 3 jajka,
- 1/2 szklanki mąki,
- 1/2 szklanki mleka,
- 1 łyżeczka cukru waniliowego,
- mała szczypta soli,
- 2 łyżki masła,
- cukier puder,
- powidła śliwkowe lub mus jabłkowy (do polania na wierzchu).

Sposób przygotowania:

1. Do miski wsypać mąkę. Dodać żółtka oraz cukier waniliowy i wymieszać.
2. Białka ubić oddzielnie z małą szczyptą soli na sztywną pianę. Dodać do masy z żółtkami i wymieszać.
3. Rozgrzać patelnię z masłem, wlać masę i wyrównać.
4. Smażyć przez około 5 minut, przewrócić na drugą stronę (omlet może się porozrywać, bo i tak później będzie trzeba go porozrywać).
5. Kawałki omletu przewracać i smażyć z każdej strony.
6. Przełożyć na talerz i posypać cukrem pudrem (jeśli się chce) oraz polać powidłami lub musem.

Weronika Czapska, 5e

Kolorowy sernik na zimno



Przygotuj:

- okrągłą tortownicę o średnicy ok. 21,5cm,
- 4 galaretki (o różnych smakach – wówczas otrzymamy efekt różnych kolorów),
- 3 serki homogenizowane, waniliowe o pojemności 200g (ja używam serka Rolmlecz),
- folia spożywcza (do wyłożenia blachy).

Ewentualnie dla urozmaicenia:

- biszkopty,
- owoce.

Sposób przygotowania:

Wyłóż tortownicę folią spożywczą, a następnie biszkoptami (bądź od razu na blachę wylej galaretkę). Rozpuść dowolną galaretkę w wodzie (zamiast 500 ml wody wlej 375ml – 1,5 szklanki o pojemności 250 ml), a następnie poczekaj, aż ostygnie. Dodaj serek homogenizowany waniliowy i dokładnie wymieszaj. Wlej do tortownicy, zaczekaj, aż trochę stężeje (żeby kolory się nie wymieszały). Powtórz to z kolejnymi galaretkami, tak aby były 3 warstwy. Ostatnią galaretkę rozpuść zgodnie z przepisem – tak jak jest na opakowaniu. Gdy ostygnie, wlej ją do tortownicy. Możesz w niej zatopić owoce (np.: truskawki, borówki). Pozostaw w lodówce do zastygnięcia.

I gotowe. **Smacznego** 😊

Marta Kunicka, 5g

Chihuahua

Hej! Przychodzę do Was z trzecim artykułem o rasach psów. Zaczynamy! Miłego czytania!!

Chihuahua to pies, który należy do grupy ras ozdobnych i do towarzystwa. Psy tej rasy mają różne długości włosów: długie i krótkie. Jest to najstarsza rasa psów w Ameryce Północnej. Najczęściej na ulicach widzimy pieski o umaszczeniu biszkoptowym i czekoladowym, są też jednak białe, czarne, biało-brązowe czy srebrzystoszare. Psy te są podatne na genetyczne choroby neurologiczne oraz zwichnięcie rzepki. Przedstawiciele rasy chihuahua, którzy posiadają długie włosy, wymagają częstego czesania. Najczęstsze wymiary tych psów to ok. 25 cm wysokości. Ich waga waha się od 1,5 do 3 kg. Nazwa rasy pochodzi z języka hiszpańskiego (chihuahueño).



Mam nadzieję, że mój artykuł Wam się podoba i czekacie na więcej (lub przeczytacie poprzednie ☺). Pa, pa!!

Natalka Tańska, 5b

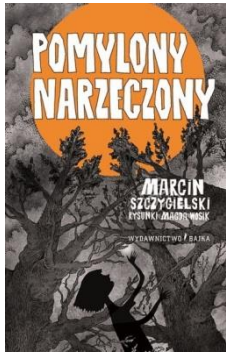
#DrukarzeDlaSzpitali

#DrukarzeDlaSzpitali to akcja charytatywna polegająca na pomocy szpitalom poprzez dostarczenie im przyłbic drukowanych według specjalnego wzoru przez chętnych do pomocy posiadaczy drukarek 3D. Na drukarce 3D drukowane są tylko daszki, reszta elementów jest dostarczana przez organizatorów. Elementy do przyłbic są zazwyczaj przysyłane pocztą, można też odebrać je w punkcie na Bemowie przy ul. Ciołka 8. Teraz potrzeba jednak raczej chętnych do składania elementów, bo niektórzy przysyłają tylko daszki.

Aktualnie jest kilka tysięcy przyłbic do złożenia. Każda pomoc się przyda!

Milena Wielgosz, 5g

Pomyłony narzeczonny



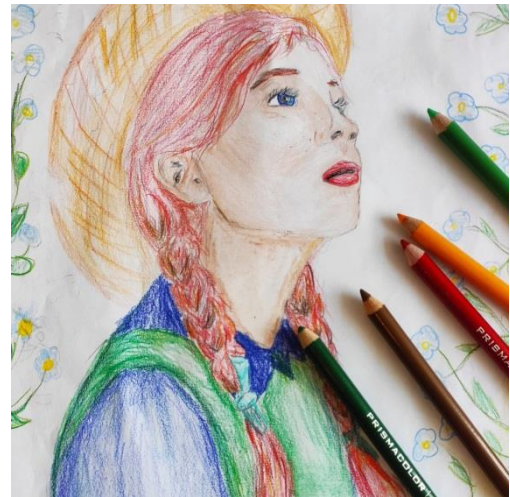
„Pomyłony narzeczonny” to piąta część serii książek Marcina Szczygielskiego. Opowiada historię Mai, dziewczynki, która na co dzień mieszka w Warszawie. Maja jedzie do swojej cioci (nazywanej także ciabcią) z powodu niesamowitych upalów, które wystąpiły w grudniu! Dziewczynka ma nadzieję, że jej ciocia, która jest czarownicą, znajdzie przyczynę tych upalów. Już pierwszego dnia po przyjeździe cała jej rodzina zostaje porwana przez przerażające kreatury. Maja ucieka do domu. Tam magiczny kot tłumaczy jej, że musi cofnąć się w czasie, aby odzyskać swoją rodzinę. Dziewczynka postanawia znaleźć kwiat, który spełni jej życzenie. Więcej Wam nie zdradzę. Zachęcam do przeczytania! Sięgnijcie też po wcześniejsze części: „Czarownica piętro niżej”, „Tuczarnia motyli”, „Kłątwa dziewiątych urodzin”, „Bez piątej kleпки”.

Alicja Lachowska, 5d

Ania z Zielonego Wzgórza

„Ania z Zielonego Wzgórza” to pełna ciekawych wydarzeń książka o rudowłosej dziewczynce. Ta powieść podbiła serca miliona czytelników, również i moje.

Ania Shirley jest bardzo sympatyczną osobą o wybuchowym temperamencie. Jej niekończąca się wyobraźnia sprawia, że nie można jej nie pokochać. Ania jest bardzo ambitną dziewczynką, która szybko się uczy. Po śmierci rodziców dziewczynkę wychowywały różne rodziny, aż w końcu trafiła do domu sierot. Dopiero w wieku 11 lat zamieszkała na stałe u Cuthbertów. Było to rodzeństwo, które potrzebowało pomocy przy pracy w domu i na farmie. Od tego czasu wszystko się zmieniło. Ania poznała najlepszą przyjaciółkę, a zarazem swoją bratnią duszę. Dziewczynki bardzo się polubiły i nie chciały się rozdzielać. Ania została jednym z najmądrzejszych dzieci w szkole. Jej słabością była geometria. Wyrosła na bardzo zaradną i piękną kobietę.



Moim zdaniem, powieść „Ania z Zielonego Wzgórza” to bardzo piękna książka. A Ania to postać godna zaufania i naśladowania.

Tekst i rysunek - Ola Wiśniewska, 5g

Dom Hadesa

W tym artykule opiszę przedostatnią część serii „Herosów Olimpijskich” zatytułowaną „Dom Hadesa”. Jest to, moim zdaniem, jeden z najbardziej wciągających tomów z tej serii.



Najdokładniej są tu opisane przygody Percy’ego i Annabeth, którzy muszą przemierzyć cały Tartar, aby wydostać się z Podziemia. Reszta herosów również napotyka wiele trudności: muszą przepłynąć niebezpieczne morza, aby otworzyć wrota po drugiej stronie (Epir) i pokonać potwory, które tam czekają, aby pomóc Percy’emu i Annabeth. W Tartarze pomagają im dwa potwory. Podczas podróży reszty herosów Leo zostaje wyrzucony przez boginię Hiobe na wyspę Ogygię, gdzie mieszka Kalipso (w poprzedniej serii był tam Percy). Udaje mu się opuścić wyspę i przysięga Kalipso, że po nią wróci.

Na zakończenie tomu autor dodał małe opowiadanie, które łączy części „Percy Jackson i Bogowie Olimpijscy”, „Olimpijscy Herosi” oraz „Kroniki rodu Kane” (jeszcze nie czytałam książek z tej serii). Samo opowiadanie zatytułowane jest „Syn Sobka”.

Kornelia Kierzkowska, 5k

Jurassic World. Upadłe królestwo



Moim ulubionym filmem jest fantastycznonaukowy obraz „Jurassic World. Upadłe królestwo” w reżyserii J. A. Bayony. Jest to już piąta część cyklu filmów, które opowiadają o przywróceniu do życia dinozaurów i zamknięciu ich w parku.

Uważam, że najciekawszą postacią w tym filmie jest Owen Grady (grany przez Chrisa Pratta). Jest to jedna z głównych ról. Owen Grady to pracownik parku na wyspie Nublar i przyjaciel dinozaurów. Teraz ich życie jest zagrożone, bo wulkan na wyspie ma niedługo wybuchnąć. Owen i jego koleżanka Claire (w tej roli Bryce Dallas Howard) chcą uratować zwierzęta przed ponownym wyginieciem. Okazuje się, że bardziej niebezpieczni od wulkanu są zachłanni ludzie. Owen jest bardzo odważny i niezniszczalny dzięki swojemu sprytowi. Podoba mi się też jego poczucie humoru.

W filmie jest wiele wspaniałych efektów specjalnych, na przykład wybuch wulkanu. Dinozaury wyglądają jak żywe, widać wszystkie detale. Wielokrotnie wydawało mi się, że któryś wyskoczy na mnie z ekranu. Najbardziej podobała mi się scena, w której bohaterowie zostali zaatakowani przez karnotaura. Do akcji wkroczył T-rex i uratował bohaterów.

Muzyka w wielu momentach potęgowała napięcie i wzmacniała niepokój. Dinozaury wydawały z siebie groźne pomruki i przerażające odgłosy.

Bardzo lubię filmy akcji, a tutaj bez przerwy się coś działo. Fabuła była niezwykle emocjonująca. Ten film to wspaniała przygoda i trzymająca w napięciu produkcja.

Marek Gajda, 5p

Obrót życia



„Obrót życia” to film wyreżyserowany przez Seana Cisterne, przedstawiający nastolatkę, Arianę, która jest gimnastyczką. Jej marzeniem jest pojechać wraz ze swoją przyjaciółką Aylą na olimpiadę i zdobyć złoto. Niestety, nagle wypadek samochodowy zmienia całe jej życie. Gdy bohaterka się budzi, lekarze mówią jej coś, co łamie dziewczynie serce. Ariana jednak nie poddaje się i jeździ na wózku na rehabilitację, podczas której zaprzyjaźnia się ze swoją rehabilitantką Michelle. Michelle pokazuje Arianie świat hip-hopu, co jeszcze bardziej motywuje Arianę do stawienia czoła metalowemu prętowi w nodze. Gimnastyczka zaczyna trenować grupę taneczną Michelle i pomaga jej dostać się na casting do współpracy z wytwórnią muzyczną. Nagle Michelle tuż przed występem dostaje silnego ataku astmy. Cała grupa, będąc w przekonaniu, że nie da się już nic zrobić, dzwoni do Ariany, a ta postanawia pomóc przyjaciółom.

Czy Arianie uda się uratować występ przyjaciół? Czy da radę pomimo metalowego prętu w nodze wrócić do swojej pasji?

Ewa Tomaszewska, 5p

The Sims 4. Kompaktowe wnętrza



„Kompaktowe wnętrza” to jedno z wielu akcesoriów do „The Sims 4”. W tym akcesorium można budować domy o minimalnych rozmiarach, na przykład łóżka w nich są wysuwane z kanap lub ze ścian. Domy mogą być kwadratowe

albo trójkątne. Oprócz łóżek i kanap większość mebli ma dwa zastosowania lub więcej. Meble są małe i poręczne. Nie dość, że pomieszczenia są mniejsze, to ich cena jest jeszcze niższa. Akcesorium „Kompaktowe wnętrza” jest tańsze od wszystkich i kosztuje tylko 42 złote!

Bardzo polecamy wszystkie akcesoria, a zwłaszcza „Kompaktowe wnętrza”. ☺

Alicja Lachowska i Zuzanna Łoś, 5d

Cooking Simulator

Gra polega na tym, że jesteś kucharzem i przygotowujesz różne dania dla klientów. Zbierasz za nie punkty sławy oraz doświadczenia. Za każde danie otrzymujesz też opinię od klienta. Czasami restaurację odwiedza krytyk, którego opinia jest bardzo ważna.

Podstawowy tryb, to „tryb kariery”, w którym w miarę zdobywania poziomów odblokowujesz nowe przepisy. Są one coraz bardziej skomplikowane, a na przygotowanie dań potrzeba coraz więcej czasu. Jeśli położysz kotlet krzywo na patelni, to źle się usmaży z jednej strony i znów tracisz punkty. To naprawdę niełatwa praca. Minus gry to trudna sterowalność. Jeśli wykonasz jakiś ruch w nieodpowiedni sposób, Twoje danie wyląduje na podłodze. Może to trochę zdenerwować. Są też inne tryby: „Szkoła gotowania”, „Wyzwanie rankingowe”, „Ferie zimowe” i „Wyzwanie SUPERHOT”. Jest też tryb płatny: „Gotuj z Food Network”.

A jeśli znudzą Ci się te wszystkie opcje, jest jeszcze „tryb wolny”, gdzie możesz trochę posza-

leć, na przykład rzucać nożami, zrobić wieżę z garnków albo ognisko w środku kuchni. Nie rób tego w rzeczywistości!



Myślę, że to naprawdę przyjemna i wciągająca gra. I stworzyli ją Polacy! Polecam ją każdemu miłośnikowi gotowania.

Marek Gajda, 5p

The Sims 4. Życie Eko

„Życie Eko” to najnowszy dodatek do gry „The Sims 4”, który pojawi się w sprzedaży 5 czerwca. Zamieszkując w Przystani Evergreen Harbork, Simowie mogą zacząć prowadzić życie w zgodzie z naturą. Miasteczko jest zanieczyszczone, w



powietrzu unosi się smog, woda jest brudna. Simowie mogą to zmienić, prowadząc ekologiczne życie. Wytwarzają więc prąd i wodę za pomocą paneli słonecznych, zbiorników na rosę i turbin wiatrowych. Zachęcają sąsiadów do recyklingu, tworzenia dekoracji, świec, mebli czy odzieży z rzeczy odzyskanych lub wygrzebanych ze śmietnika. Produkują własną żywność w domowym ogrodzie. Simowie mogą też głosować na sąsiedzkie projekty, które umieszczane są na tablicy ogłoszeń. Biorą udział w wolontariacie, który polega na wykonywaniu prac ekologicznych. Sim może zostać też miejskim projektantem lub sprzedawcą musujących soków, świec czy innych przedmiotów w internetowym sklepie. W grze pojawi się nowa ikonka pokazująca ślad ekologiczny. Im bardziej Simowie zaangażują się w działania ekologiczne, tym szybciej ich miasteczko stanie się czyste i pełne zieleni.

Zachęcam Was do zakupienia tego dodatku i zmieniania świata razem z Simami.

Alicja Lachowska, 5d

Fryderyk Chopin



Fryderyk Chopin to polski kompozytor i pianista. Od września 1831 roku mieszkał we Francji.

Chopin jest uważany za jednego z najwybitniejszych kompozytorów romantycznych, a także za jednego z najważniejszych polskich kompozytorów w historii. Był jednym z najśłynniejszych pianistów swoich czasów, często bywał nazywany poetą fortepianu. Elementem charakterystycznym dla utworów Chopina była pogłębiona ekspresja oraz czerpanie z wzorców stylistycznych polskiej muzyki ludowej.

Z okazji 150-lecia urodzin Fryderyka Chopina uchwałą Rady Państwa z 8 maja 1958 roku rok 1960 został ogłoszony Rokiem Chopinowskim.

Fryderyk Chopin był wspaniałym muzykiem. Za jego czasów duża część ludzi uważała go za najlepszego kompozytora, a i teraz wiele osób tak sądzi.

Ciekawostka: Nikt nie wie, kiedy miał urodziny. Są dwie daty: 22 lutego lub 1 marca 1810 roku.

Leon Czerniakowski, 5e

Katy Perry



Katy Perry to 35-letnia amerykańska piosenkarka. Jej narzeczonym jest 43-letni Orlando Bloom. Zamierzali wziąć ślub, ale aktualnie jest to niemożliwe ze względu na epidemię koronawirusa, gdyż piosenkarka zażyczyła sobie, aby ślub odbył się w Japonii.

Hania Futera i Milena Wielgosz, 5g

Muhammad Ali

Muhammad Ali urodził się 17 stycznia 1942 r. w Louisville, w USA. Jego prawdziwe nazwisko to Cassius Marcellus Clay Jr. Karierę zawodową rozpoczął, zdobywając złoty medal na Igrzyskach Olimpijskich w Rzymie w 1960 r. Pokonał wówczas Polaka Zbigniewa Pietrzykowskiego.

Ali uważany jest za niekwestionowanego Mistrza Świata Wagi Ciężkiej w latach 1964-1967 oraz 1974-1978. Jako pierwszy bokser w historii

wagi ciężkiej zdobył trzykrotnie tytuł mistrza świata i aż dziewiętnastokrotnie skutecznie bronił tytułu. Powszechnie uznawany jest za najlepszego boksera wszech czasów.

Gdy Cassius miał 12 lat, ktoś ukradł mu rower. To zdarzenie tak go rozwścieczyło, że gdy poszedł zgłosić to na policję, powiedział policjantowi, że chce się bić ze złodziejem. Okazało się, że ten funkcjonariusz był trenerem boks i namówił chłopca na zapisanie się na zajęcia. Złość Cassiusa została odpowiednio ukierunkowana. Chłopak bardzo zaangażował się w boks i miał do tego talent. Gdy miał 22 lata, po raz pierwszy zdobył tytuł mistrza świata, wygrywając z Charlesem „Sonny'm” Listonem. Wtedy też przyjął nową religię, islam, i zmienił nazwisko na Muhammad Ali.

Ali był nadzwyczajnie szybki i odporny na ciosy. Podczas walk często opuszczał ręce, przez co prowokował swoich przeciwników. Poruszał się z gracją, tańczył przed nimi, stosując tzw. „Ali Shuffle”. Mówiono, że „lata jak motyl, żądli jak osa”. Był niezwykle pewny siebie, starał się, aby rywal czuł, że jest słabszy od niego.

Były to czasy, kiedy trwała wojna w Wietnamie. Ali był pierwszą znaną osobą, która oficjalnie się jej sprzeciwiała. Mówił, że „islam” znaczy „pokój”, więc odmówił, gdy kazano mu wyjechać, aby walczyć na tej wojnie. Został za to skazany na karę więzienia w zawieszeniu. Odebrano mu paszport i tytuł mistrza świata oraz licencję profesjonalnego boksera. Przez trzy lata nie mógł walczyć. W 1974 r. stanął do walki z niesamowicie silnym „George'em Big Foremanem”. W ósmej rundzie Ali posłał niepokonanego dotychczas przeciwnika na deski. Dzięki temu odzyskał odebrany wcześniej niesłusznie tytuł Mistrza Świata Wagi Ciężkiej.

Ali był potężnie zbudowany, miał 191 cm wzrostu, wagę do 107 kg i zasięg ramion aż 203 cm. Ze wszystkich stoczonych 61 walk wygrał 56, z czego aż 37 przez knock-out. Przegrał tylko 5 pojedynków.

W 2005 r. Muhammad Ali otrzymał Prezydencki Medal Wolności, najwyższe cywilne odznaczenie w USA. W podeszłym wieku zachorował na chorobę Parkinsona i musiał zrezygnować z boks. Zmarł 3 czerwca 2016 r. w Phoenix.

Marek Gajda, 5p



Najbardziej niesamowita historia 6. Złota Fontanna

Cześć. Wreszcie. Długo Cię nie było. My tymczasem jesteśmy znów w środku lasu, sami, i usiłujemy wyjaśnić dziwne okoliczności zniknięcia Elegancji.

Zazwyczaj ludzie nie potrafią zniknąć, no chyba że o czymś nie wiem. W każdym razie mnie nigdy nie udało się zniknąć, więc chyba ogólnie się nie da. Ale takie rozumowanie nie pomoże znaleźć kogoś, kto naprawdę zniknął – i to na naszych oczach.

Elegancja zresztą nie jest jedyną osobą, której szukamy. To właśnie dlatego tak się spieszymy. Ti słusznie zauważył, że jeżeli nie znajdziemy Alki, Elegancja zdąży przenieść ją gdzie indziej. Sama przyznała się, że ją porwała.

Dlatego też od kolejnych trzech dni idziemy przed siebie. Coraz bardziej się boję, że może zabłądziliśmy, że może jednak czeka nas wieczne błędzenie po lesie.

Już mam wyrazić na głos swoje przeczucia, gdy dostrzegam sadzawkę między drzewami. Mam wrażenie, że nigdy nie widziałam czystszej i bardziej krystalicznej wody. Nagle czuję, jak bardzo chce mi się pić.

– Ti... Moglibyśmy się zatrzymać? – pytam.

– Ja też jestem odwodniony, ale... Alka! Musimy ją uratować jak najszybciej. Chodźmy. Gdzieś musi być ten pałac!

– Ale Ti... ja już ledwo żyję. Błagam. Zatrzymajmy się!

– No dobrze, masz rację, ale... tylko na chwilę!

Razem z Ti idę w stronę stawu. Z początku posuwamy się równym tempem, ale w pewnym momencie Ti wykonuje całkowicie nieprzewidywalny ruch – zaczyna biec.

– Hej! O mało nie dostałam przez ciebie zawału – mówię.

– Przepraszam... ale ja chyba coś zauważyłem...

Ti przedziera się przez krzaki. Jeszcze się z nimi zмага, gdy ja dostrzegam to, co on przed chwilą...

To, czego szukaliśmy. Pałac królewski. Biały, marmurowy, nowoczesny, dostojny i piękny. Natomiast sadzawka jest niczym innym, jak ogromnym zbiornikiem pałacowej fontanny. Ona sama wznosi się dumnie na środku, pozłacana rzeźba przedstawiająca łabędzia w królewskiej koronie, z którego dzioba leje się woda. Wszystko piękne, bogate i dobrze zachowane. Tylko... dlaczego taki wspaniały pałac kryje się w zwykłym lesie, ukryty za drzewami przed ludzkim wzrokiem?

Nieważne. Wszystko jest teraz nieważne. Poza jednym: znaleźliśmy pałac królewski. Po wielu trudach wreszcie nam się udało. Teraz pozostają dwie rzeczy:

- 1. Znaleźć Alkę.*
- 2. Znaleźć Elegancję.*

I tylko to się liczy!

Złoty łabędź z fontanny patrzy na mnie z wyższością – takie przynajmniej mam wrażenie. Ja i Ti nie pasujemy tu. Nie pasujemy do królewskiego życia, wychowaliśmy się w miejscu, które i tak niedawno zostało zniszczone. A teraz musimy się tu plątać.

Ti przygląda się pałacowi i fontannie z różnych stron, a ja tymczasem siadam na brzegu fontanny i staram się wyglądać na wyluzowaną. Czyli na razie nici z napicia się.

No więc to tak... chciałam się tylko napić, a znalazłam cel naszej podróży. Nieźle! Ale chyba takie po prostu jest życie. Zupełnie przypadkiem można dokonywać wielkich odkryć. To moja pierwsza złota myśl! Życie potrafi być super, ale ja już muszę kończyć. Ti daje mi jakieś znaki. Więc pa!

Dzielnicowy Konkurs Literacki „Po słonecznej stronie” rozstrzygnięty!

Nasza „**Słoneczna Szkoła**” po raz pierwszy była w tym roku organizatorem Dzielnicowego Konkursu Literackiego „Po słonecznej stronie”. Konkurs miał charakter interdyscyplinarny. Zadaniem uczestników było napisanie **opowiadania fantastycznonaukowego**, którego mottem byłyby słowa „**Tak różni, a tak podobni**”. Należało się popisać nie tylko talentem literackim, lecz także wiedzą z dziedziny nauk przyrodniczych i ścisłych. W jury konkursu, objętego honorowym patronatem pani Urszuli Kierzkowskiej – Burmistrz Dzielnicy Bemowo – zasiedli nauczyciele języka polskiego oraz przedmiotów przyrodniczych Szkoły Podstawowej nr 357.

Jury postanowiło przyznać równorzędne tytuły laureatów następującym osobom:

Gai Jabłońskiej – uczennicy klasy VI Szkoły Podstawowej nr 357,

Antoniemu Kordosowi – uczniowi klasy V Szkoły Podstawowej nr 326,

Idze Schefs-Pietrzak – uczennicy klasy V Szkoły Podstawowej nr 357.

Poniżej prezentujemy trzy zwycięskie prace zgodnie z kolejnością alfabetyczną nazwisk Autorów. Wszystkim Laureatom serdecznie gratulujemy i życzymy wielu dalszych sukcesów!

Dwa Światy, czyli pechowy dzień Zc5

Na EC349 w kwadracie 3782 robiło się coraz jaśniej, gdyż zza horyzontu wynurzała się gwiazda C45. Na niebie były jeszcze widoczne oba księżyce EC349, ale za chwilę blask gwiazdy miał spowodować, że RW8 i KZ1 zblakną.

Po przeciwnej stronie nieba ostatnie mrugnięcia wysyłała mała kropka Drogi Mlecznej.

EC349 była pokryta głównie kamienistymi pustyniami. Pierwsze promienie C45 oświeślały jednak ogromne liście Funtoz, porastające jeden z trzech wielkich zbiorników wodnych na EC 349. Liście Funtozu były pokryte wielkimi bąblami, w jednym z nich mieszkała rodzina Umpawlpów.

Po ujrzeniu na powłoce bąbla odbicia tej samej od 842 lat zielonej postaci o trzech mackach i dwóch niby-głowach M93Bk4 poszedł obudzić swoje dzieci: swoją idealną kopię – młodszego klona, czyli starszego, 1010001-letniego syna Zc5k4 i jego młodszą siostrę 111101-letnią, wyklutą z jajka, Cl3k4 o niebieskim futrze i siedmiu macko-rękach oraz trzech niby-głowach z żółtymi oczami.

Wiek rodziny różnił się tak bardzo z trzech przyczyn: jedna wynikała z szybkiego obiegu EC349 wokół gwiazdy C45, druga z faktu, iż Umpawlpły rozmnażały się na dwa sposoby. Mogły tworzyć swoje klony lub wykluwać się z jajek. Rozbijały skorupkę po 40 latach od powstania jajka, ale wiek ich był liczony od zniesienia jajka. Niestety, z powodu silnego promieniowania C45 wiele jajek ulegało zniszczeniu, a wśród pozostałych często dochodziło do mutacji genetycznej potomstwa. W stadzie, w którym nauki pobierali Cl3 i Zc5, było kilkanaście takich przypadków. Trzecim powodem, który miał wpływ na określenie wieku rodzeństwa, był system obliczeń używany przez Umpawlpły. Za doskonałą uważały one liczbę 2, miały przecież dwie głowy, C45 miała dwa księżyce i był to najlepszy sposób na komunikację z maszynami, dlatego Umpawlpły używały systemu dwójkowego.

Aby obudzić ZC5, M93B wysłał mu silne fale mózgowe, do obudzenia Cl3 wykorzystał pakiet brzęczących płytek tytanu wiszących nad jej łóżkiem.

Niebiesko-fioletowe futro Cl3 też było mutacją, z której dziewczynka była bardzo dumna i wysoko zadzierała jedną z niby-główek, co

bardzo złościło zielono-łysego Zc5. Gdy tego dnia, czyszcząc swoje futerko przed wyjściem na zajęcia, wykorzystwała prawie cały przydzielony im czas w kapsule czystości-przyjemności, Zc5 zaczął jej dokuczać, wydając bulgoczące dźwięki, co spotkało się jednak z ostrą reprimendą M93B.

Kiedy Zc5 zbliżył się do naukowego bąbla, zobaczył swoją przyjaciółkę K2m6. Rodziny k4 i m6 znały się od bardzo dawna. Zmutowana jednogłowa K2m6 miała tylko jedną macko-rękę, trzy macko-nogi i pomarańczowe wyrostki na całej skórze. Jako jedyna z ich naukowego stada umiała latać dzięki czterem skrzydło-wyrostkom na czubku głowy. Teraz też wylądowała miękko i zgrabnie, podczas gdy Zc5 zaczął hamować zbyt późno, za szybko skręcił i w efekcie wylądował jedną niby-głową w gumowym łapaczu dla zaczynających latanie małych Umpawłpów. Bardzo to uraziło jego dumę. Co gorsza, świadkiem jego poniżenia była właśnie K2.

Na zajęciach z telepatycznej komunikacji zaczął spierać się z Wh2l1 o odpowiednią częstotliwość do wyrażania gniewu przez telepatię między Umpawłpami. Wh2 uważał, że 1845,73 Hz to najwłaściwsza częstotliwość, natomiast Zc5 twierdził, że 1854,73 Hz będzie dawało znacznie lepszy efekt. Słyszac ich kłótnię, K2, powołując się na odbytą przez nich sesję telepatii, przyznała rację Wh2.

Na zajęciach z opowiadania dawnych historii, gdy prowadząca je Umpawłpa opowiadała o starciach z Levtanami, K2m6 powiedziała, że Umpawłpowie przez lata atakowali Levtanów, zamiast próbować ich zrozumieć i wypracować wspólne rozwiązania. Wtedy Zc5 stanął w obronie honoru Umpawłpów i powiedział, że koleżanka się nie zna i najwyraźniej jedna głowa nie może pojąć istoty sporu. Jednak kiedy zwrócił się do prowadzącej o pochwałę jego zachowania, ta powiedziała, że nie powinien obrażać koleżanki i że ma ją przeprosić. Na dodatek prowadząca wysłała falę mózgową do M93B o skandalicznym zachowaniu jego młodego klona. W efekcie tuż przed końcem zajęć Zc5 otrzymał wyjątkowo silną, naganną falę

mózgową, w której M93B skrytykował potomka i stwierdził, że będą musieli to omówić po powrocie do bąbla. Wizja, że nie dostanie ulubionego deseru z owoców Ramed, jeszcze dolała oliwy do ognia i tak palającego gniewem Zc5.

Na przerwie między zajęciami z opowiadania dawnych historii i budowania bąbli na liściach Funtozu podszedł do K2 i zaszumiał:

– Miałem rację, nazywając cię głupią mutantką. Nie pasujesz do normalnych, szanowanych Umpawłpów. – Następnie prychnął całą serią, że jest jednogłowa, nienormalna i że żaden pełnowartościowy potomek Umpawłpów nie powinien się z nią zadawać.

Po powrocie do domowego bąbla M93B wziął go jednak na długą sesję telepatii i spokojnego klaskania, podczas której wyjaśnił, że jego młody klon zamiast wyzywać koleżankę, powinien na spokojnie wytłumaczyć swój punkt widzenia i wyjaśnić, dlaczego Umpawłpy unikają Levantów lub bronią się przed nimi. Przypomniawszy też, że Umpawłpy bardzo cenią swoje mutanty za ich niezwykle rzadkie umiejętności, które z takim powodzeniem pozwalają na przetrwanie wszystkich Umpawłpów na kamienistej EC349.

Pogrążając się w letargu wraz z zachodem C45, Zc5 pomyślał, że musi jutro przeprosić Wh2 za spory o częstotliwość. No i ta sprawa z K2m6, przecież w gruncie rzeczy lubił jej pomarańczowe wypustki i szczerze podziwiał ją za umiejętność latania. Przypomniawszy też sobie, że gdy na nią krzyczał, jej wypustki zrobiły się mocno czerwone i zaczęły drżeć. Młodemu Umpawłpowi zrobiło się głupio i zaczął żałować tego, co się dziś stało. Pomyślał, że coś będzie musiał z tym zrobić. Może porcja uwielbianej przez wszystkich lurewy i zaproszenie do Molk sprawią, że uroczą mutantka mu wybaczy?

Na niebie nad Warszawą blakły już gwiazdy, w tym odległa galaktyka, oznaczona na mapach astronomów romantyczną nazwą RT78, w której, niewidoczna z Ziemi, świeciła

C45. Za chwilę miało wejść Słońce, które przyćmi widoczny jeszcze Księżyc.

W mieszkaniu bloku przy ulicy Kolistej 8 pani Alicja Kwiatkowska budziła do szkoły swoje dzieci: starszego syna Marcina i młodszą córkę Justynę. Aby obudzić Marcina, musiała wejść do jego pokoju, zapalić światło i potrząsnąć go za ramię, w pokoju Justynki wystarczyło włączyć wiszącą nad łóżkiem pozytywkę.

– Justyna, wyjdź w końcu z łazienki. Ile można czesać włosy? – złościł się Maciek na młodszą siostrę, gdy ta próbowała zapleść warkoczyki na swoich długich, jasnych włosach. – Spóźnimy się przez ciebie do szkoły.

Marcinowi bardzo zależało, aby być dzisiaj wcześniej. Chciał jeszcze przed lekcjami złapać swojego najlepszego kolegę Piotra i przeprosić za wczorajszą kłótnię o zeszłoroczny wynik meczu Legii z Lechem.

Przyznał też przed sobą, że zachował się wczoraj jak ostatni gbur względem Amber, jego koleżanki z klasy VI c. Jej rodzice pochodzili z Chin, miała ona okrągłą twarz, trochę inny odcień skóry i skośne oczy. Wczoraj w złości przezwiał ją od głupich Azjatów, którzy nigdy nie powinni wyjeżdżać ze swojego kraju i pchać się tam, gdzie nikt ich nie chce. Będzie musiał pomyśleć, jak to załatwić, może uda się ją w ramach przeprosin zaprosić na lody? Tak! Szczere przeprosiny i lody czekoladowo-truskawkowe na pewno załatwią sprawę.

Gaja Jabłońska, uczennica klasy 6a

Szkoły Podstawowej nr 357

Podróż Piąta

We wtorek, mniej więcej o godzinie trzynastej (pamiętam dokładnie, bo właśnie skończyłem jeść wczesny obiad) zadzwonił mój kolega z podstawówki T'urbam z prośbą o zbadanie słonecznej strony zamrożonego księżycy największej gazowej planety układu

numer pięćdziesiąt siedem łamane przez a be ce, który jest oddalony o tysiące lat świetlnych od Ziemi. Mojej rakiecie dolecień tam zajęłoby zaledwie miesiąc, ale nie byłem przekonany. Sto pięćdziesiąt trzy lata temu został wysłany tam statek pokoleniowy, aby osiedlić księżyc. Po dotarciu na miejsce załoga miała nadać określony sygnał, ale żadnej wiadomości do dzisiaj nie odebrano. Po długich namowach wreszcie się zgodziłem polecieć (głównie za sprawą tego, że firma tego kolegi ufunduje mi gruntowny remont rakiety). Stwierdziłem, że będę potrzebował pomocy, w końcu nie byłem jeszcze w tak zimnym miejscu. Od razu pomyślałem o innym moim koledze, tym razem ze studiów, Windolfie, który był znanym polarnikiem. Jeśli chodzi o raketę, oddałem ją na renowację do warsztatu i zgodziłem się na przemalowanie jej na kolor niebieski (stary, żółty kolor wyblakł, gdy przelatywałem za blisko Słońca miesiąc temu, kiedy wracałem z urodzin mojego znajomego, a z powodu nieprzespanej nocy nie zauważyłem w porę niepokojącej odległości Słońca).

Wyruszyliśmy tydzień po telefonie T'urbama. Windolf okazał się wielkim miłośnikiem szachów, więc w ciągu miesiąca rozegrałem około tysiąca rozgrywek, z czego jedną czy dwie wygrałem. Gdy zbliżaliśmy się do księżycy, stało się coś bardzo dziwnego: silniki się wyłączyły, a cała rakietę zaczęła się mocno trząść. Jeszcze nigdy tak się nie zachowywała, pewnie myśl o śniegu jej zaszkodziła. Po jakimś czasie poczuliśmy większy wstrząs i wszystko stanęło. Otworzyłem drzwi i okazało się, że jesteśmy pośrodku rozległej doliny, a daleko na zboczach gór rozciągały się niebiesko-białe lasy. Polarnik wyszedł pierwszy, ale po chwili wrócił do mnie i zameldował, że wylądowaliśmy na zamrożonym jeziorze i możemy się stąd wydostać tylko raketą. Jednak silnik nie chciał się włączyć. Sprawdziłem zapas paliwa i okazało się, że jest go jeszcze bardzo dużo. Windolf zasugerował błąd silnika. Kiedy tylko otworzyłem drzwi od maszynowni, wysypały się na nas grad i śnieg. Po usunięciu śniegu i rozmrożeniu litrów

wody zająłem się naprawą silnika. Okazało się, że grad wybił dziurę w rakiecie i zepsuł silnik, a kilka części wypadło. Naprawilem tyle, ile się dało. Wiedzieliśmy, że to nie wystarczy, aby wrócić na Ziemię. Musieliśmy znaleźć zagubione części rakiety.

Przed ponownym rozbiciem udało nam się dolecieć do wąskiej doliny w górach. Ja zacząłem rozbijać obóz, a Windolf robił zdjęcia roślin, zwierząt i krajobrazów (głównie niebieskich róż oraz błękitnych ptaków na tle gór). Nagle usłyszeliśmy dziwne głosy. Odwróciliśmy się, a przy rakiecie były człekokształtne stworzenia, całe białe i nieco przygarbione. Od razu pobiegłem po nasze rybki Babel, a gdy te zaczęły działać, dowiedzieliśmy się, że te stworzenia to Bieluni. Mieszkają niedaleko stąd, a ich miejscowy mechanik może nam pomóc. Obiecały również, że załatwią nam sanie, abyśmy mogli przemieścić raketę. Podczas wędrówki zaatakowały nas dwie burze śnieżne oraz dzikie zwierzęta (te na szczęście przeprowadziły atak tylko raz). Minęliśmy zamrożony wodospad oraz lodowy kanion i przed naszymi oczami ukazało się osiedle.

Wioska była cała z metalu. Zdziwiło mnie to, ponieważ nigdzie nie widziałem kopalni ani huty. Mechanik powiedział, że naprawa potrwa około tygodnia, więc mieliśmy czas poznać Bielunów. Windolf robił wszystkiemu zdjęcia, a ja próbowałem dowiedzieć się jak najwięcej na temat ich kultury. Okazało się, że przylecieli bardzo dawno temu na meteorycie (tak powiedzieli!), z którego mają metal. Oczywiście poprosiłem o próbkę surowca. Był lekki i zielonkawy. Po długim tygodniu naprawa wreszcie została zakończona, i to sukcesem. Windolf miał setki zdjęć – głównie niebieskich róż i błękitnych ptaków, a ja wiedziałem prawie wszystko o księżycu i jego mieszkańcach. Na pożegnanie przekazałem im scyzoryk, a oni dali nam po błękitnej róży. W drodze powrotnej grałem z polarnikiem w warcaby i poszło mi o wiele lepiej (pięć zwycięstw!).

Po dotarciu na Ziemię okazało się coś bardzo dziwnego: przylecieliśmy dwa lata później, niż mieliśmy w planie! Od razu poszliśmy do T'urbama wyjaśnić tę sprawę. Po przekazaniu zdjęć, informacji i próbek oraz odczekaniu tygodnia okazało się, że na księżycu czas płynie o wiele szybciej, a Bieluni to po prostu potomkowie ludzi ze statku pokoleniowego, którzy wszystko zapomnieli i poplątali!

Antoni Kordos, uczeń klasy 5a

Szkoły Podstawowej nr 316

Gdzie są odkrywcy Słonecznej?

Allie i Dearina w roku 2245 odkryli wyspę Słoneczną na Oceanie Spokojnym. Była to malutka wysepka, tak mała, że mogły się na niej zmieścić tylko cztery osoby. Ostatni komunikat nadany przez odkrywców dotyczył klimatu na wyspie. „Duża wilgotność... Ale powietrze całkiem stoi, coś tu nie gra... sądzimy, że to...” Potem komunikat się urywał.

No i się zaczęło. Przez pierwszy tydzień nagłówki we wszystkich tygodnikach głosiły: „Utracono łączność z odkrywcami Słonecznej”. Serwisy plotkarskie były pełne spekulacji na ten temat. Znani na całym świecie podróżnicy ofiarowali się popłynąć na wyspę, aby znaleźć Alliego i Dearinę, ale nie odnaleźli nawet wysepki.

To było dziwne. Ale wkrótce miało stać się jeszcze dziwniejsze.

Po miesiącu plotki ucichły. Wszyscy stracili nadzieję na odnalezienie dwojga odkrywców. Tylko podróżnicy wymieniali jeszcze między sobą różne przypuszczenia: „Może wyspa została zalana? Może komunikator wpadł do wody?”. Któregoś dnia pewien młody, dwunastoletni podróżnik wysnuł inną teorię: „A może to sprawa kosmitów? Może mamy do czynienia z wyższą inteligencją?”. Sceptycy

zaraz zakrzyczeli go, że to niemożliwe, że kosmici nie istnieją.

Enrewqan nie był jednak kimś, kto łatwo ustępuje. Aby sprawdzić swoje przypuszczenia, postanowił zapisać się na ostatnią wyprawę w poszukiwaniu Słonecznej.

Niestety, i ta wyprawa zakończyła się fiaskiem. Uznano, że współrzędne były błędne.

Podczas ostatniej nocy na statku Enrewqan nie mógł zasnąć. Wyszedł na pokład i przyjrzał się spokojnej tafli wody. Wychylał się coraz dalej i dalej, i w końcu...

Plusk! Wpadł do wody i zanurzył się w głębinach. Próbował krzyczeć, lecz nic to nie dało.

I wtedy je zobaczył. Kryształowe lustro leżące na dnie. Bił od niego delikatny blask. Enrewqan, z resztkami powietrza w płucach, podpłynął bliżej i dotknął tafli. Ze zdumieniem poczuł, że jego ręka przenika przez kryształ. Pod spodem było powietrze! Z ulgą, ostatkiem sił zanurzył się w lustrze.

Przez moment miał wrażenie, że unosi się we mgle. A potem stracił przytomność.

Gdy ją odzyskał, leżał na niskim, słonecznym wzgórzu. Wstał, jeszcze trochę chwiejnie. Dotknął ubrania – suche. Ze wzgórza miał doskonały widok na okolicę. Drzewa. Krzewy. Trawy. Łąki. Kwiaty. Sadzawki. To wszystko wyglądało jak piękny, niekończący się park.

– Czy to jest niebo? – mruknął Enrewqan sam do siebie.

Takie było najbardziej wiarygodne wyjaśnienie. Dusił się i zaczął mieć halucynacje, a potem pojawił się tutaj. Co innego mogło się stać?

– Niebo jest nad tobą, halo – odezwał się ktoś za nim.

Enrewqan się odwrócił. Zobaczył odrobinę starszego, może trzynastoletniego chłopaka.

– Jak chcesz podziwiać widoki, to lepiej z Tsereve Tnuom, najwyższej góry w okolicy. Pozostawanie w tym miejscu jest niebezpieczne. No, chyba że w kasku – dodał chłopak.

– W kasku? – Enrewqan nic nie rozumiał.
– A w ogóle co to za miejsce?

– To miejsce? To Punkt Przecięcia. Tutaj przecina się ten świat i Drugi Świat. Kiedy ktoś z Drugiego Świata przedostanie się do nas, wylądowuje ci na głowie. Kask może cię uratować.

– Miałem na myśli nie tylko ten pagórek, ale wszystko. Wszystko. Gdzie jesteście?

– Nie wiesz? To Słoneczny Instytut. Instytut Badawczy. Prowadzimy badania nad Słońcem i innymi gwiazdami.

– Eee tam... – Enrewqan wyduł wargi. – Naukowcy z Kręgu Badawczego już wylądowali na Słońcu i nawet pozyskali Sanaktiw, ekstraszzybkie paliwo do statków. W pięć minut oblecieli Układ Słoneczny na bardzo małej ilości tego paliwa. Co wy jeszcze chcecie badać na Słońcu?

Chłopiec z Instytutu skrzywił się.

– Badamy... Wieczne Kory.

– Co???

– Wieczne Kory to stworzenia zamieszkujące Słońce. To one wytwarzają Sanaktiw. Kory przechwytyują promienie i zamykają je w czymś w stylu twardych skorup, które mają na plecach, jak żółwie. Do skorup przenika część składników Wigara, którym Kory się żywią. Promienie w skorupach ochładzają się i mieszają ze składnikami Wigara, a potem zbijają w mikroskopijne kulki. Tysiące tych kuleczek razem wygląda jak złoty płyn. Ten „płyn” faktycznie jest świetnym paliwem. Prawdopodobnie to on napędza Kory...

– Okej, okej, nie prosiłem o wykład. A teraz najważniejsze pytanie: jak mam wrócić?

– Podczas naszej rozmowy domyśliłem się już, że jesteś z jakiejś planety. Z jakiej?

– Z Ziemi. Jak mam wrócić?

– Weź to.

Podał Enrewqanowi urządzenie z ekranem w kształcie gwiazdy. Widniał na nim cały Układ Słoneczny. Z boku sterczała dźwigienka. Między ramionami ekranu było kilka przycisków.

– Z tym urządzeniem możesz przedostać się na każdą planetę lub gwiazdę w ułamku sekundy. Wystarczy, że dotkniesz palcem określonego obiektu. Przyciski służą do poruszania się między układami planetarnymi, dźwigienka – do poruszania się między galaktykami. No i jeszcze dwa przyciski z tyłu – niebieski przełącza zbiorniki z tlenem, czarny reguluje temperaturę. A teraz dotknij Ziemi i pa!

Enrewqan dotknął Ziemi na ekranie i cały Instytut zniknął, za to powietrze zaczęło wykonywać dziwne akrobacje. Później Enrewqan usłyszał przerażone głosy i jakieś krzyki.

Był już dzień! Wszyscy go szukali! Pomyślał, że nie mogą dowiedzieć się o urządzeniu. Och, gdyby tak dać nogę... Ale dokąd? Wyjął urządzenie, zaczął przeglądać galaktyki oraz układy i szybko znalazł planetę przypominającą Ziemię. Znajdowała się w galaktyce oddalonej o wiele lat świetlnych. Chłopiec stuknął w nią palcem i znów poczuł akrobacje powietrza wokół siebie.

Po chwili wylądował w fantastycznej okolicy. To był prawdziwy raj. Drzewa owocowe, trawy, krzaczki i kwiaty. Niektóre kwiaty były wyższe od Enrewqana!

Zza drzewa wyszła kobieta. Miała czarne włosy, jasną skórę i zdecydowane spojrzenie. Była ubrana w zniszczoną niebieską sukienkę. Enrewqan poznał ją od razu. Dearina.

– Co tutaj robisz? – zapytała ze zdziwieniem. – Pewnie jesteś z Ziemi. Prawda?

– Przybyłem was uratować.

– Och, nareszcie! Allie! Chodź!

Z gęstwiny drzew natychmiast wyszedł Allie. Miał na sobie garnitur, zniszczony jeszcze bardziej niż sukienka Deariny. I okulary przeciwsłoneczne, zdecydowanie za duże.

– Jestem, jestem. Przybywasz z pomocą? – zwrócił się do Enrewqana.

– Tak, znam metodę powrotu. Ustawcie się blisko mnie.

Allie i Dearina stanęli po obu stronach Enrewqana, a on znalazł Ziemię na swoim urządzeniu. Powietrze zatańczyło. We trójkę – Enrewqan, Dearina i Allie – znaleźli się na pokładzie statku wracającego z poszukiwań Słonecznej. Rozległy się podniecone krzyki.

– Ależ to Allie i Dearina!

– Poznaję ich z telewizji!

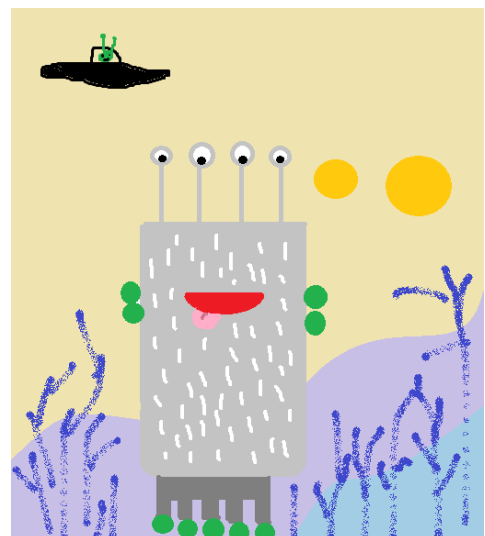
– Czy to Enrewqan ich odnalazł?

Jak się okazało, Allie i Dearina także dostali się do Instytutu, a wyspa Słoneczna była jego częścią. Pojawiła się na Ziemi w wyniku eksperymentu dotyczącego manipulowania przestrzenią. Gdy przeniosła się na dawne miejsce, utraciła łączność. Odkrywcy otrzymali pomoc ze strony Instytutu, ale niestety roztargniony Allie wybrał nie tę planetę, co trzeba, a potem zgubił urządzenie. W ten sposób razem z Deariną utknęli na tej planecie.

Enrewqan uznał, że taki sposób dokonywania odkryć jest niezwykle fascynujący.

Iga Schefs-Pietrzak, uczennica klasy 5f

Szkoły Podstawowej nr 357



Rysunek: Marek Gajda, 5p

W słonecznym nastroju

Ksiądz pyta Stasia:

- Stasiu, co się stanie, jeśli naruszysz jedno z dziesięciorga przykazań?
- Zostanie jeszcze dziewięć!

Mały Jaś dostał na urodziny piękny statek. Obejrzał go i zaczął płakać.

- Dlaczego płaczesz, synku? – pyta mama.
- Bo dostałem tylko statek, a chciałem jeszcze całe morze!

- Od dziś będziemy liczyli na komputerach! – oznajmiła nauczycielka w szkole na wsi.
- Wspaniale! Znakomicie! – ucieszyły się dzieci.
- No to kto mi powie, ile to będzie pięć komputerów dodać dwadzieścia jeden komputerów?

W szkole pani odpytuje dzieci:

- Jasiu, co wiesz o powstaniu styczniowym?
- Jedni mówią, że było, inni – że dopiero będzie...
- A ty, Małgosiu?
- Ja tam nie wiem, ale tata się szykuje.

Nauczycielka pyta dzieci, jakie zwierzęta mają w domu. Uczniowie kolejno odpowiadają:

- Ja mam psa!
 - Ja kota!
 - U nas są rybki w akwarium!
- Wreszcie zgłasza się Dominik:*
- A my mamy kurczaka w zamrażarce...

– Bolku, jak nazywał się Chrobry? – pani od historii sprawdza wiedzę chłopca o pierwszym polskim królu.

- Nie wiem.
- No przecież tak samo jak ty!
- Nowak?!

Na lekcji geografii nauczyciel pyta dzieci:

- Kto tak się kręci?
- Ziemia – odpowiada jakiś uczeń.
- Kto to powiedział? – pyta zdenerwowany nauczyciel.
- Kopernik...

Lekcja plastyki.

- Krzysiu, co rysujesz?
- Kozę na trawie.
- A gdzie ta trawa?
- Koza ją zjadła.
- A gdzie koza?
- Poszła sobie, bo co ma robić, skoro nie ma trawy...

- Piotrusiu, dlaczego spóźniłeś się do szkoły?
- Bo pewnej pani zginęło pięćdziesiąt złotych.
- I co, pomagałeś jej szukać?
- Nie, stałem na banknocie i czekałem, aż pani odjedzie autobusem...

Artur spóźnił się do szkoły.

- Co się stało? – pyta nauczyciel.
- Zaatakował mnie rabuś.
- Czy coś ci ukradł?!
- Tak, pracę domową.

- Co otrzymamy, gdy podzielimy osiem na pół? – pyta Witka pani od matematyki.
- To zależy, jak podzielimy. Jeśli w poprzek, to dwa zera, jeśli pionowo, to dwie trójki.

Nauczyciel do klasy:

- Mrówki pracują po szesnaście godzin dziennie. Jaki stąd wniosek?
- Że nie mają związków zawodowych! – odpowiada Romek.

- Gdzie podpisano traktat pokojowy kończący pierwszą wojnę światową? – pyta nauczyciel ucznia.
- Na samym dole, pod tekstem – pada odpowiedź.

- Chłopcze – denerwuje się nauczyciel na dziesięcioletniego Jacka – ty masz w głowie same trociny!
- Pocieszył mnie pan. Mama mówi, że kompletną pustkę!

Na lekcji biologii nauczycielka pyta Franka:

- Jakie znasz rodzaje komórek?
- Nokia, Motorola, Siemens, Samsung...

Wybrała Marta Kunicka, 5g